CZYTANIE W CZASACH ZARAZY

(cd. -1 listopada 2020)

Jest źle… Jest coraz gorzej… Czy ZŁO ma koniec?

Nasuwa się pytanie: Ile zwykły człowiek może znieść? Kto zna odpowiedź?

Kiedy budzę się rano, zwłaszcza gdy świeci słońce, pojawia się nadzieja. W miarę upływu dnia – nadzieja przygasa. Jeszcze niedawno, można było pójść do ogrodu, zapomnieć choć na chwilę, oddalić przerażającą rzeczywistość.

Dziś 1 listopada, wielkie święto. Jak prawie wszystko dzisiaj obchodzone „zdalnie". Dla mnie obecność na cmentarzu dzisiaj, nie jest najważniejsza. Mam swoich ukochanych w sercu i zawsze tam pozostaną. Odwiedziłam ich parę dni temu.

Co pozostaje „seniorowi" (tak pięknie nas dziś nazywają decydenci)? Znowu fragment cytatu z dawnych, niesłusznych lat: „siedź na d…e i przytakuj". Siedzieć będę, a nawet muszę w domu, przytakiwać – nie mam zamiaru! Jak to dobrze, że mamy telewizję komercyjną. To często taki leczniczy plasterek na ranę, który nie ma szans się zagoić, ale przynosi chociaż chwilową ulgę. No i można błyskawicznie przełączyć kanał, gdy ukaże się znienawidzony pysk.

Nasza kochana młodzież! Nie wyobrażacie sobie, jak senior (ka) uspokaja się choćby na moment, kiedy czyta wasze hasło:

„ Jeszcze będzie pięknie, jeszcze będzie normalnie!"

Wy macie dużą szansę, my – seniorzy o wiele mniejszą… Pamiętajcie jednak: my także kochamy życie, my także myślimy, czujemy... Może nie wyglądamy tak pięknie i świeżo jak wy, ale większość z nas, w sercu i myślach – jest młoda. Jesteśmy z Wami! Tak trzymać! „Młodości! – ty nad poziomy wylatuj!..."

To miało być od początku do końca o czytaniu, ale to co piszę w tym jakby wstępie, samo wylewa się na papier i nic na to nie poradzę.

W poprzednich wynurzeniach pisałam o trudnych lekturach, pisanych w różnych epokach. Także bohaterowie są z różnych „bajek".

W większości nie były to łatwe lektury, ale wzbogaciły w znacznym stopniu moją wiedzę i o czasach i o ludziach. Jednak – niektóre z nich – zmęczyły. Jakby

na zamówienie, moje cudowne, znajome panie z biblioteki, dostarczyły mi stosik lektur, zgoła różnych, a już zupełnie odmiennych od poprzednich.

Rozpoczęłam czytanie na początku września i na pierwszy ogień poszedł Alek Rogoziński i jego komedia kryminalna: „Teściowe muszą zniknąć". Do tej pory nie znałam Rogozińskiego, ale lubię ten gatunek i książka ta, po trudnych poprzednich, była, używając kulinarnego języka, jak smakowity deser. Do moich ulubionych (Chmielewska i Rudnicka) dopisuję zatem Alka Rogozińskiego. Treść, jak w tego typu powieściach, ale ludzie! A.R. jest doskonałym obserwatorem, pomimo młodego wieku wie dużo o teściowych, które są różne, na ogół trochę dobre, trochę złe, łatwiej dogadują się z zięciami niż z synowymi, ale wnoszą w życie każdego, trochę „inności" i sporo zamieszania. Sama jestem teściową, więc wiem. Książka odprężająca i jak napisałam wcześniej – deserek, pod warunkiem, że lubi się ten typ powieści. Jeszcze jeden warunek, dotyczący zresztą wszystkich komedii kryminalnych: czytelnik musi dysponować sporym poczuciem humoru. (Alkowi Rogozińskiemu – autorowi - tego poczucia nie brakuje).

Na „drugi" ogień poszła „Ulga" – Natalii Fiedorczuk. To zupełnie coś innego aniżeli poprzednia lektura. Autorka- trzydziestoparolatka pisze o życiu, jak osoba o bardzo dużym doświadczeniu. Leitmotiv jest stary jak świat. Życie dwojga ludzi – partnerów, małżonków widziane z zewnątrz i to prawdziwe- w czterech ścianach. Jakże często słyszy się o znajomych - lub nieznajomych parach) – „jakie to wspaniałe małżeństwo!" Od środka wygląda to na ogół inaczej. Co jest gorsze? Czy znudzenie się sobą? Czy konstatacja, że życie razem – to pomyłka? Często ogniwem łączącym są wspólne dzieci. Cóż, one także nie zawsze dobrze na tym wychodzą.

Posłużę się gotowcem. Z tylnej okładki: „Trafnie uchwycony portret pokolenia współczesnych trzydziestolatków – z deweloperskim kredytem, stresującą pracą i średnio satysfakcjonującym życiem rodzinnym… Żyjemy w uniku. A codzienne lęki i koszmary kryją się za cienkimi ścianami nowego budownictwa."

Warto przeczytać! Polecam parom, które przeżywają kryzys. Lektura może nauczyć a właściwie polecić zachowanie zdrowego rozsądku, ale także cierpliwości, wybaczanie i starania się, żeby nie zdarzyło się coś, co trudno wybaczyć i ciągnie się za delikwentem przez całe życie.

Znów nowe nazwisko. Iwona Banach i kolejna komedia kryminalna: „Niedaleko pada trup od denata". A jakże, deserek. Ktoś może ma wątpliwości,

jak jakikolwiek kryminał może być „deserkiem”? Zapewniam: może być.
No dobrze, powie ktoś, ale jak kryminał, to musi być trup (denat). I to ma być deserek? Moje prywatne zdanie: trup w komediach kryminalnych jest niejako rekwizytem i czytelnik nie traktuje go szczególnie poważnie. To zupełnie inaczej, niż w tradycyjnym kryminale, gdzie często denat staje się obiektem naszej litości, sympatii, empatii itd. W komedii kryminalnej jest to z reguły „ciemny typ” i jego zgon, nie wywołuje w czytelniku jakichś specjalnych uczuć.

Obie bohaterki książki: siostry- bliźniaczki, babcie Magdy są tak wystrzałowe, że czuję się dumna, jako również babcia, SENIORKA i osoba przyznająca się do niektórych cech babć, nie zawsze zrozumiałych dla otoczenia. Brawo Emilia i Amelia! Jesteście wspaniałe!

Udało mi się „zdobyć” najnowszą książkę Zośki Papużanki : „Przez”. Po przeczytaniu jej dwóch poprzednich książek, jestem jej gorącą wielbicielką. Tymczasem początek lektury, jakoś nie przypadł mi do gustu. Po pierwsze: nie lubię książek bez dialogów. Może jednak zmienię zdanie? Tak często mi się to przydarzało. Zobaczymy. Jestem w trakcie czytania.

Wróciłam do lektury. Miałam rację! W trakcie czytania, mój punkt widzenia diametralnie się zmienił! To doskonała książka! Zaszyfrowana! Kiedy rozgryzie się szyfr, zaczyna się przeżywać. Co to dla mnie znaczy „przeżywać” ? Złościć się, kiedy bohater robi coś, z czym się nie zgadzam, chwalić (w duchu), jeżeli podobnie oceniamy sytuację, czuć sympatię do jednego z nich, oceniać krytycznie innego, itp. Dla kobiety – negatywnym bohaterem jest ON. Mężczyzna, facet, samiec –szalony fotograf amator, niezrównoważony partner, którego głównym celem życiowym poza pasją fotografowania, jest udowadnianie życiowej partnerce, jaka to ona jest niedoskonała, jaka niedojrzała: mała dziewczynka, która cokolwiek robi, źle jej wychodzi. Oczywiście, ON nieustannie ją poprawia, poucza, daje do zrozumienia itd.

Psychopata? Sadysta? Ofiara nieodpowiedniego wychowania, megaloman, pan i władca- a może wszystko razem? Kobieta nie jest ideałem, ale jest ładna, mądra, jest trochę bałaganiarska, trochę spóźnialska. Jest lojalna i wierna.

To on jest tym, który bez uprzedzenia opuszcza kobietę, wynajmuje mieszkanie w pobliżu i śledzi byłą (nie byłą) kamerą zza kotary, najwyraźniej chcąc przyłapać ją na czymś skandalicznym (zdradzie?).

Na myśl przychodzi mi stara sentencja : „złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma”. Tak też się dzieje w książce. Do drzwi wynajętego przez porąbanego

fotoamatora dzwoni Ona – porzucona. Tego, co dzieje się w ostatnim rozdziale, nie sposób sobie wyobrazić. To trzeba przeczytać. Powiem tylko, że wbrew zdrowemu rozsądkowi, On ciągle uważa (ma nadzieję?), że Ona przyszła go błagać, aby wrócił!!! Niedoczekanie!!!

Dalszy ciąg nastąpi, oczywiście z nową lekturą w treści.

Maria Zarańska
DKK Sandomierz